Włocławek, 15 maja 1927 r. Rok II.

Cena 30 groszy. Nr. 22.

ZIEMIA KUJAWSKA

Sprawy społeczne — Polityka — Życie gospodarcze

W ROCZNICĘ

Kiedy na mostach warszawskich stanęły oddziały Marszałka Piłsudskiego, na zegarze rozwoju wewnętrznych stosunków Rzeczypospolitej zbliżała się godzina 12-ta. Przewlekły, niezdrowy, amoralny stan, w jaki wprowadzone zostało państwo w r. 1922, stan, którego pierwszym aktem było ustąpienie Komendanta, a drugim, jakże tragicznym, haniebne morderstwo, dokonane w atmosferze rozwydrzonej nienawiści endeckiej przez skrytobójcę na osobie pierwszego prezydenta, przeszedł w akt trzeci, w powolne ale ciągłe i nieubłagane wzrastanie kryzysu. Źródła tego kryzysu tkwiły w słabości i oportunizmie, jakim zastąpiono najwyższy Majestat Rzeczypospolitej. W okresie tej słabości i najniższego gatunku kompromisowości, stworzono żerowisko osobistych ambicyj i osobistego interesu, stworzono teren, na którym do pierwszego głosu dojść musiały elementy kierujące się przedewszystkiem bezwzględnym imperatywem własnego egoizmu i nie wahające się w walce łamać moralnego porządku stosunków międzyludzkich.

Demoralizacja idąca zgóry, gorszące widowisko, jakie dawało targowisko prywaty — sejm, to wszystko wsączało się jadem w społeczeństwo, zatruwając moralne poczucie obywatelskie, wieczny targ o ministerjalne teki, o posady, o koncesje, o kredyty rządowe, dokonywane w atmosferze wzajemnej nienawiści, usuwanej z konieczności w cień dla ordynarnego interesu, pokrywany był zręcznością jednostek, umiejących wygrywać w grze politycznej przeciwników przeciwko sobie, stwarzając w ten sposób fikcje jedności czy koalicji międzypartyjnych. W tym bagnie obłudy i prywaty jeden interes był szczery— Chjeno-Piast, spółka bez odpowiedzialności, zawarta dla eksploatacji państwa, wpływów, stosunków. I gdy po wielu miesiącach czujnych, pracowitych i zręcznych medjacjach pana Alesandra Skrzyńskiego fikcje koalicj prysły jak bańka mydlana, a z za jego pleców wysunął się groźny cień przebiegłego wójta z Wierzchosławic, bezpośrednio interesem związanego z obozem endecji. Moment ten zdawał się być początkiem końca,

I w tym właśnie momencie zjawił się wódz, w samotność podmiejskiej willi odsunięty, ale zawsze czuwający, zawsze groźny dla przeciwników, Ten, który w sobie skupił wygnany Majestat Rzeczypospolitej i ufność i nadzieje narodu.

„Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co dużo pracą swą dla innych dają, nie może być w pań-

stwie, gdy nie chce ono iść ku zgubie, za dużo nieprawości".

Z tem hasłem tak prostem, tak elementarnem, w imieniu wszystkich tych wartości, jakie w ciągu mrocznych 4 lat starano się zabić w społeczeństwie i z żyeia polskiego wyplenić — stanął Marszałek na moście ks. Poniatowskiego dnia 12 maja 1926 roku.

Przewrót? Tak. Ale jedyny chyba najdziwniejszy w dziejach przewrót, bo oparty wyłącznie na hasłach moralnych, bo nawracający życie państwa na tory normalnego zdrowego rozwoju z drogi, wiodącej do nieuniknionejka tastrofy. Ten jedyny w dziejach przewrót rozpoczęty w ogniu salw karabinowych rok temu trwa po dziś dzień i trwać będzie jeszcze. O tem zapominać nie wolno. Wielki czyn Marszałka — to początek twardej i ciężkiej drogi, uciążliwej pracy wewnętrznej. I w tem leży podwójne zwycięstwo Komendanta. Nie ukazaniem perspektyw łatwego życia, nie obniżania lotu, ale wymuszeniem od społeczeństwa wzmożonego wysiłku, wzmożonej pracy, ale mobilizacją tego, co najlepsze a co zdawało się być zgubione, zwyciężył i zwycięża. W tem jest wasza siła, wielka, choć zdawałoby się, niepopularna, siła obozu, który pracę swoją wywodzi z twardej szkoły i wielkiego czynu Józefa Piłsudskiego.

Teorja a życie

Teorja i doktryna często narzucane bywają, jako programy społeczne i polityczne dla całych narodów, ba — uważane są nieraz za jedyną zbawienną receptę dla całej ludzkości. W imię teoretycznych programów wre walka pomiędzy warstwami i klasami społecznemi. Teoretycy i doktrynerzy tak są pewni racjonalności swych programów, że, uważają za stosowne nawracać niewiernych siłą, przemocą fizyczną, terrorem, rewolucją widzą w nich tak wielki cel, który z góry musi uświęcić wszelkie choćby najbardziej drastyczne, najmniej kulturalne, nieetyczne i niesprawiedliwe środki Szafują obficie nietylko cudzem mieniem, zdrowiem, przekonaniem i sumieniem, ale i cudzem życiem.

W imię zbawienia Rosji — no i całej ludzkości — podług swej teorji i doktrynerstwa, zbawcy bolszewiccy topili w morzu krwi niezliczone ofiary. Raj, jaki obiecali zgotować na ziemi, miał być wielokrotnym rewanżem największych ofiar. Ale po za teorją i doktryną istnieje na świecie coś innego, coś daleko trwalsze i mocniejsze: życie i jego naturalne prawo. Kto się z prawem życia nie liczy, kto usiluje wytrącić je sztucznie z równowagi — wcześniej czy później musi skapitulować. Idące owczym pędem za obietnicami i agitacją bolszewicką masy zostały srodze zawiedzione w swych rachubach i nadziejach. U nas w Polsce agitacja bolszewicka i hasła komunistyczne znajdują jeszcze posłuch dzięki dystansowi, jaki nas od Bolszewji dzieli.

Najlepszym środkiem przeciw agitacji komunistycznej, to nie kary więzienne, ale najbliższe poznanie obrazu dzisiejszej bolszewickiej Rosji. Gdyby bolszewicy dali światu swobodny dostęp do wszechstronnego zbadania owoców swej działalności, rezultat byłby taki, że agitacja komunistyczna nietylko że byłaby utrudnioną, ale wprost niemożliwą. Rozumiejąc to, maskują się na każdym kroku i ukrywają swoje fiasco. Jednakże od czasu do czasu przedrze się jakiś głos, jakiś niezbity dowód ich niemocy wobec potężnych praw życia. Charakterystyczne są wynurzenia naszych domorosłych zbawców ludzkości, przeflancowanych na glębę bolszewickiej Rosji.

Dnia 18 marca b. r. odbył się Zjazd rad wiejskich w polskim rejonie im. Marchlewskiego w południowej Ukrainie. Z ramienia polskiej Międzynarodówki brał udział w zjeździe „towarzysz" Tomasz Dąbal, były poseł, obecnie zarządca gospodarczy „Republiki Polskiej im. Marchlewskiego" na Ukrainie. Na wspomnianym zjeździe przemawiała również „towarzyszka" Dzierżyńska, wdowa po zmarłym dygnitarzu bolszewickim, „opiekunka kulturalna" polskiego rejonu. „Republika Polska im. Marchlewskiego" na Ukrainie zo-

stała stworzona przez bolszewików dla celów propagandy na Polskę. Mimo to charakterystyczne słyszymy słowa, tak z ust „towarzysza“ Dąbala, jak i z ust „towarzyszki“ Dzierżyńskiej: „Mniej tu potrzeba agitacji — mówi „tow..“ Dąbal — a więcej praktycznych środków. Pierwszym warunkiem musi być zaprowadzenie ochrony leśnej, drzewo może tu stanowić poważne źródło zarobków, a nie dopuszcza do tego biurokracja, utrudniająca legalne nabywanie drzewa budowlanego i opałowego i powodująca masowe kradzieże leśne“. Dalej „towarzysz“ Dąbal stwierdza, że położenie jego jest wprost beznadziejne, gdyż niema bowiem żadnych widoków, aby kultura rolnicza szerzyć się tam mogła. Jedyna szkoła rolnicza w Zawodziu znajduje się w stanie zupełnego upadku, uczniowie żyją tam o chłodzie i głodzie, o stacjach doświadczalnych niema co nawet myśleć wobec braku środków; brak również wszelkiego inwentarza. Komunikacja znajduje się w stanie opłakanym. Wreszcie „towarzysz“ Dąbal dodaje: „o ile chcemy osiągnąć znaczenie propagandowe dla tego pogranicznego rejonu, nie podobna jest zostawić go w takim stanie, że nędza i zaniedbanie wyzierają tu z każdego kąta“.

Ładne rzeczy! Jeżeli tak wygląda „republika polska“, stworzona dla propagandy, to można sobie łatwo wyobrazić całość obrazu stosunków bolszewickiej Rosji.

Z pewnością głód, nędza i zaniedbanie wyzierają tam wszędzie z każdego kąta daleko jaskrawiej.

„Towarzyszka“ Dzierzyńska woła na tymże zjeździe: „Nie agitować, jeno oświecać i nauczać“. W tem zdaniu kryje się i zamyka bolszewiaka mądrość i metoda działania — zamiast nauczania i oświecania — agitacja. Uwięzione despotycznie w teorji i doktrynerstwie życie nie daje się nagiąć do narzuconych mu sztucznych form, biegiem naturalnych potrzeb prze naprzód, wywracając utopijne plany i niefortunne eksperymenty.

Wszelkie teoretyczne programy zmian ustrojów społecznych, niedostosowane do życia i jego istotnych potrzeb, są i będą zawsze rodzajem prób z przewidzianym z góry wynikiem — ujemnym.

Rok już mija od pamiętnych dni majowych w Polsce. Niejedni nasi partyjnicy i doktrynerzy łudzili się nadzieją, że Marszałek Piłsudski, skieruje nawę państwową na drogę ich teoretycznych programów. Nadzieje te zawiodły. Marszałek Piłsudski, jako świadomy i niezwykłej miary mąż stanu, pojmuje doskonale, iż życie nie zawsze kroczy w parze z wyrozumowaną naprzód teorją, lecz często inną idzie drogą; rozumie i docenia prawa życia i plan budowy państwa stosuje do jego potrzeb, wymagań i warunków. Stąd sarkania, grymasy i dąsy niektórych zawiedzionych, stąd narzekania, że Marszałek Piłsudski źle zdyskontował weksel, dany Mu in blanco w maju r. z. w postaci „zaufania mas“. Trudno — Marszałek Piłsudski nie dyskontował weksla dla żadnej partji i jej doktryny, lecz dla spraw całego Narodu i Państwa. W tem spoczywa Jego wielkość — i nadzieja jutra Polski.

S. Promis.

Przemówienie Prezesa Stronnictwa posła M. Kościałkowskiego na Zjeździe Partji Pracy w Poznaniu

(Ciąg dalszy).

Zagadnienie mniejszości narodowych.

Następnem zagadnieniem — jest stosunek do mniejszości narodowych. Wśród mniejszości musimy odróżnić tę, która, jak Niemcy, przy ewentualnem starciu — sprzyjałaby Niemcom i im pomogała, i resztę, które nie mają swej niepodległości i które powinno się i można dla Polski bezwzględ-

nie pozyskać, a na którą składają się Białorusini i Ukraińcy.

I o ile odnośnie do Niemców stoimy na stanowisku, że czem mniej ich będzie u nas, tem będzie dla nas lepiej, to w stosunku do innych mniejszości rzecz przedstawia się nieco inacze.

W wojsku mamy 30% mniejszości narodowych. Polski oficer uczy Białorusina i Ukraińca sztuki wojowania; gdyby równolegle z tem szło odstręczanie tych obywateli od Polski — mogłoby dojść do tego, że te mniejszości pójdą przeciw Polsce z bronią w ręku. Jest to rzecz jasna sama prze się. Musimy więc doprowadzić do tego, by ci obywatele bronili Polski, by ją kochali, tak jak i my, by broniąc Ją, przez to jednocześnie bronili stanu swego posiadania materjalnego i moralnego. Musimy im wpoić to przekonanie, że upadek Polski jest ich własnym upadkiem niezależnie od tego, czy są tej czy innej narodowości. Musimy do tego dojść — bo do tego nakłania nas życie, niezależnie od szczytnych haseł polskich: równi z równymi, wolni z wolnymi.

Postawiona przez nas w ten sposób kwestja mniejszości narodowych — stanowi atut wrogów z t. zw. niesłusznie obozu „narodowego", którym operowali oni, jak narorodowa demokracja, przeciw każdemu, kto wspomniane hasła wygłaszał, okrzykując go zdrajcą, sługą żydów i masonów.

Uświadomiwszy sobie jednak słuszność przytoczonego stanowiska, należy w tym kierunku konsekwentnie zdążać.

Postulaty robotnicze.

Zagadnienie robotnicze ujmujemy w ten sposób, że uznajemy zdobycze socjalne, lecz tak traktowane, by z tego płynął pożytek dla robotników i dla Państwą. Tymczasem dotychczas zdobycze socjalne były traktowane jako hasło i zamiast pożytku przynoszą szkodę. Jako przykład mogą służyć Kasy Chorych. Są one koniecznością; jest wprost nie do pomyślenia brak tej instytucji; lecz chodzi o dobry i celowy ustrój i tu dochodzimy do wniosku, że ustrój Kas Chorych winien być uważnie rozpatrzony.

Utworzenie wspólnego Frontu Pracy.

Jednak stronnictwa oparte tylko na robotnikach lub wyłącznie na włościaństwie, nie mogą nawet dotknąć pewnych zagadnień lub podjąć pracę reform zasadniczych, tak jak to należy.

Weźmy przykład. Zakaz sprzedaży alkoholu w święta jest demoralizacją — gdyż istnieje ustawa, która nie jest wykonywaną. Obywatele, pomimo zakazu, piją w niedzielę alkohol, lecz piją go za to w szklankach, wskutek czego piją więcej i płacą drożej. Lecz mało tego. Obywatele łamią przy tem prawo, a restauratorzy nie są prawie karani, a więc powstaje niebezpieczeństwo demoralizacji urzędników, których obowiązkiem jest mieć nad tem baczenie, niebezpieczeństwo demoralizacji policji. To samo jest z zakazem handlu w niedziele w mniejszych miasteczkach. Lecz stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, ze względu na głoszoną doktrynę, nie jest w stanie przeprowadzić potrzebną reformę.

Powstaje więc konieczność utworzenia stronnictwa, któreby łączyło wszystkie warstwy społeczne, powstaje konieczność stworzenia partji, któraby łączyła interesy wsi i miasta, a nie prowadziłaby jedynie walki, jaka istnieje na terenie Sejmu. Potrzebne jest stworzenie Polskiego Centrum. Nie może to być stronnictwo skrajne — a więc wykluczam od razu dwa stronnictwa — komunistów i Narodową Demokrację — bierną i warcholską, podrywającą autorytet państwa i marsz. Piłsudskiego. Te stronnictwa antypaństwowe winny zczeznąć z powierzchni życia państwowego Polski, gdyż szerzą tylko demoralizację, antagonizmy i przez to może nastąpić upadek Polski. Co do endecji — to próba sięgnięcia po władzę, zrobiona w r. 1922 przez zamordowanie ś. p. prezydenta Narutowicza i usunięcia z życia politycznego marsz. Piłsudskiego - skończyła się i jeżeli endecja jeszcze istnieje, jeżeli przywódcy jej zachowali swój żywot, to zawdzięczają to

jedynie Piłsudskiemu, który nie dopuścił by dotknęła ich kara.

Ale była to ich ostatnia stawka i obecnie pozostaje endecji pójść na emeryturę dożywać swój kapitał i umrzeć-

A więc układ sił politycznych przedstawiałby się następująco: Socjaliści i konserwatyści na skrzydłach; pozatem winna powstać bryła środka, a więc chodzi o stworzenie zdrowego centrum polskiego.

Za centrum uważało się chłopskie stronnictwo Piast. Oczywiata było to nieporozumienie, gdyż nie może stanowić centrum stronnictwo, opierające się i schlebiające jednej tylko warstwie społecznej; centrum winno łączyć w sobie także i inne grupy społeczne.

Przez miesiąc podróżowałem ostatnio po Francji i stwierdziłem, że najsilniejszą partją jest tam partja socjalno-radykalna.

We Francji rozumieją pracę - jako uzgodnienie interesów miasta i wsi, a więc znalezienie się wśród Ludzi Pracy robotnika obok chłopa, inteligencji obok rzemieślnika, drobnego kupca, drobnego przemysłowca. Ten kierunek, wysunięty przez nasze stronnictwo w Polsce jest słusznym.

Stanowisko wobec Prasy.

I dlatego, gdy redaktorzy pism zwracają się do mnie z zapytaniem, dlaczego nie zaczynam rozmowy z Prasą, odpowiadam, że nie widzę w tem potrzeby, jak nie widziałem potrzeby prowadzenia rozmów z menerami inteligencji.

Nowi ludzie i nowe metody.

Chodzi bowiem o robienie partji przez ludzi nowych, którzy wniosą w trakcie swej pracy nowe metody i wytkną nowe drogi.

Gdy dwa tygodnie temu mówił mi wasz prezes, p. Musiałek, o piśmie, uważałem, że te nie pójdzie, że nie będzie sił do należytego poprowadzenia sprawy. I oto, widząc przed sobą w tak niepozornej szacie pierwszy numer „Odrodzenia", byłem zdumiony zharmonizowaniem poglądów moich z traktowaniem ich w piśmie. Wszystkie nasze postulaty ideowe są tak trafnie ujęte, że żałuję mocno, iż p. Musiałek nie jest blisko nas w Warszawie, gdyż przy tworzeniu wspólnego programu mógłby być ideologiem Stronnictwa.

To utrwaliło mnie w przekonaniu, że w Rzeczypospolitej jest moc ludzi, myślących jednakowo, a nawet takich, którzy wcześniej przyszli podświadomie do przekonań, które my głosimy.

Stąd też płynie moja pewność co do jutra. Rolnik powiada, że podczas jego snu wartość ziemi rośnie. Tak samo jest z naszą partją. Partja Pracy może dziś spać - nie chcę, aby rozumiano mnie dosłownie — a wartość jej będzie rosnąć — a to dlatego, że zasadnicza linja została wytyczoną prawidłowo. Dlatego też myślę, że wcześniej czy później redaktorowie pism będą musieli poprzeć Partję Pracy.

Stosunek do Inteligencji.

Jeżeli inteligencja chce mieć wpływ na bieg wypadków — musi stanąć ona w szeregu Ludzi Pracy. Urzędnik paśstwowy z natury rzeczy boi się należeć do skrajnych partyj. W jego psychologji leży centrowość — a więc Partja Pracy, jako partja środka najlepiej mu odpowiada. A byli wojskowi, co sami stracili zdrowie w walkach o wolność Polski i rodziny wojskowych, którzy polegli w tych walkach — gdzież mają się oni znaleźć, jeżeli nie w tej partji, która na naczelne miejsce stawia wielkość i niepodległość narodu?

Stan średni.

Przechodzę do mylnie pojętego Stanu średniego - pod którym rozumiano dotychczas kupca i rzemieśnika, mylnie mówię pojętego, bo do jakiego stauu w takim razie należy zaliczyć chociażby inteligencję? — Może jest to jeszcze jeden jakiś stan czwarty?

Znaczenie drobnego rzemieśnika polega na tem, że mamy w Polsce 360.000 warsztatów rzemieślniczych, czyli licząc przeciętnie po trzech pracownikow na warsztat, mamy miljon pracowników. Mimo tej imponującej cyfry rzemiosła w Polsce nie są przez nikogo w Sejmie reprezentowane i bronione. A tymczasem na rzemiosłach ciążą krzyw-

dzące ustawy. Szewc warszawski nie może być szewcem w Małopolsce. Ale tego i tym podobnych absurdów nie chciał zwalczać. A zatem skuteczne i racjonalne zajęcie się interesami rzemieślnika jest konieczne.

Jeżeli porównać pracę rzemieślnika z pracą robotnika fabrycznego, nie wiem, czyja praca jest cięższą. Mam wrażenie, że cięższą jest praca rzemieślnika, bo rzemieślnik nie zna 8-godzinnego dnia pracy i gdy wszyscy idą spać — rzemieślnik jeszcze pracuje. A zatem należy zrozumieć, że rzemieślnik nie jest żaden burżuj, że jest on takim samym pracownikiem, jak i robotnik, że jest on swój, że jest to Człowiek Pracy.

(dok. nast.)

Dziewięć lat — sześciu prezydentów

Jest rzeczą powszechnie zrozumiałą, że w życiu każdej jednostki, w jej indywidualnych wysiłkach, staraniach i dążeniach powinien istnieć plan działania. Plan taki bywa obiliczony raz na dłuższą, drugi raz na krótszą metę, ale istnieje, istnieć musi, gdyż zawsze aktualny, potrzebny, często wprost niezbędny. Jeżeli linja wytyczna i porządek działania są potrzebne w życiu jednostki, to tembardziej są one konieczne w życiu zbiorowem — gdy się działa w imieniu ogółu i przed ogółem trzeba ponosić odpowiedzialność. Nie wszyscy jednakże chcą i umieją zrozumieć tą prostą konieczność życiową. Istnieją ludzie, którzy przyjmują na swe barki pracę za tysiące i dla tysięcy, pracę i trudną i wielką, ale wywiązują się z niej jaknajgorzej, bo nie dorośli do zadań, które się pełnić podjęli, nie mają żadnego planu działania, nie postawili przed sobą celu, do którego konsekwentnie iść należy. Pracują chaotycznie, z dnia na dzień, od wypadku do wypadku, a wadliwość swej pracy spostrzegają dopiero po fakcie. Takie chaotyczne operacje dokunują się kosztem tysięcy obywateli. Tak właśnie postępuje sławetna Rada miejska we Włocławku. Ilość mieszkańców Włocławka, rozwinięty różnorodny przemysł tutejszy, handel, rzemiosło, rozbudowa miasta, potrzeby kulturalne i oświatowe, opieka społeczna, sprawa szkolnictwa, konieczność inwestycji, komunikacja — stanowią łącznie jedno poważne zagadnienie, które może być rozstrzygane i dokonane przez pracę planową i zachowanię ciągłości działania. Planu takiego i ciągłości działania Włocławska Rada miejska nie wykazała.

Fakty działalności włocławskiej Rady miejskiej dyskwalifikują większość, jaka w tej Radzie rządzi i jaka, zamiast publicznego „mea culpa“, ma odwagę mówić głośno i z tupetem o swych rzekomych zasługach. Większość rządzi — tak. Większość angażuje pracowników magistrackich, większość powołuje prezydenta miasta.

Otóż większość Rady miejskiej — a nie kto inny — powoływała prezydentów i w dziewięciu latach powołała ich **aż sześciu.** Jeżeli jeszcze dodamy okresy, w których rządzili zastępcy, to otrzymamy liczbę **dziewięć.**

Co rok — prorok, co rok nowy gospodarz, nowy prezydent, więc nowe próby, nowe rządy, nowa operacja na żywem organiźmie obywateli miasta. Kto był nieodpowiedni Rada miejska, czy tych sześciu prezydentów? Jeżeli powoływani prezydenci byli nieodpowiadni, bez należytych kwalifikacji, nie nadający się na to ważne stanowisko, to dowód, że Rada miejska nie zna się na ludziach, nie umie odszukać ludzi odpowiednich. Jeżeli zaś przyjmiemy twierdzenie, że wszyscy lub niektórzy z wyliczonych prezydentów miasta stali na wysokości zadania, to narzuca się pytanie: dlaczego ich zmieniano, dla czego nie pozwolono im pracować z pożytkiem dla miasta? Kontynuowanie świadomego planu gospodarki miejskiej, zachowanie ciągłości działania było w

takich warunkach niemożliwe. Bezplanowość, chaotyczność, błądzenie po ciemku, wciąż zmiany i nowe próby, krótkowzroczność i brak szerszego horyzontu myśli i czynów — oto cechy rządzącej większości w Radzie miejskiej.

Rada miejska we Włocławku, zamiast stać się czynnikiem twórczym, była zaporą i przeszkodą, była i jest kulą u nóg miasta, tamującą rozwój jego życia gospodarczego.

Jeżeli panowie radni nie mogą się zdobyć sami na poczucie odpowiedzialności za swoje czyny, jeżeli lekceważą wyborców i ignorują ważne zagadnienia — trzeba, żeby im ktoś to przypomniał, mało — żeby targnął silnie za fałdy i oderwał ich od foteli radzieckich, których się kurczowo oburącz trzymają. Świadoma część społeczeństwa apeluje do Rządu o rozwiązanie włocławskiej Rady miejskiej.

O „zmysł" państwowy

Pozbawieni przez tyle dziesiątków lat własnej organizacji państwowej w okresie „psiej niewoli" — jak o niej mówi S. Wyspiański, obciążeni dziedzicznie tradycją, która uważała ongi przed 1795 r. króla — głowę Rzplitej szlacheckiej za „szafarza łask" — nie wykształciliśmy w sobie „zmysłu" państwowego.

Tęskniliśmy do ideału, walcząc o niepodległość państwową.

Polska zaistniała jako państwo. Kosztowała ona wiele krwi i trudów znojnych kilka generacyj. Niestety — są podobno dziś tacy, którym darmo przyszła. Jedni i drudzy uważali, że nadszedł czas żądań, petycyj i próśb — że państwo, że dzisiejsza Polska jest jak i ongi „szafarzem łaski".

Dalejże w targi partyjne byle bliżej wielkiego ołtarza — t. j. rządu i sejmu. Tam już łatwiej i prędzej o te łaski, o zyski i pożytki osobiste. Zatracał się powoli zdrowy rozsądek, będący podwaliną „zmysłu" państwowego.

„Zmysł" państwowy kazałby inaczej patrzeć na państwo.

Ono ma być konieczną i niezbędną organizacją ramową, w obrębie której rozwinąć się może bujne życie narodu we wszystkich swoich szczegółach.

Dzisiejsze tempo i warunki życia ekonomicznego, naukowego i społecznego wymagają kooperacyji, t. j. pracy w zrzeszeniach, w związkach.

Państwo nie tylko gwarantuje w obrębie swojej organizacji rozwój tamtych, ale bierze je w opiekę.

To też obywatel, posiadający zrozumienie tej rzeczywistości, odda państwu ze swego mienia, energji i uczuć to, co jest obowiązany oddać i do czego sam się poczuwa, i zabiera się do pracy dla siebie na swoim zagonie czy warsztacie.

Opłaci mu się ten trud dla siebie wtedy, gdy jest rozumnie wykonany. Rozumnego wykonania pracy trzeba się uczyć. Szkołą najlepszą będą tu zrzeszenia i związki zawodowe. Tym państwo śpieszy z pomocą moralną i nawet materjalną w miarę możności.

Weźmy konkretny przykład z dziedziny oświaty.

Oświecenie szerokich mas i wychowanie ich leży w interesie państwa, lecz niemniej jest koniecznem dla każdego pojedyńczego obywatela.

Dziś analfabeta i mało rozwinięty umysłowo i fizycznie nieokrzesaniec będzie wytrącony poza nawias życia; zginie w jego labiryncie. W życiu społecznem, zrzeszeniowem i państwowem mają wartość nieocenioną jednostki twórcze. Te zaś trzeba wychować i wykształcić. Państwo podjęło ten obowiązek. 16 proc. ogólnopaństwowego budżetu idzie na wydatki Ministerstwa W. R. i Oświecenia Publicznego. Wynosi to sumę 329.804.827 złotych.

Z tych pieniędzy 63,5% t. j. 208.120.165 złotych przeznaczono na szkolnictwo powszechne.

Z tych znów pieniędzy trzeba opłacić zgórą 64 tysiące nauczycieli szkół powszechnych, pracujących w 26.855 szkołach oraz urzędników administracji.

Należy dodać, że prawie dla 400.000 dzieci niema miejsc w szkołach powszechn. ze względu na brak nauczycieli oraz lokali szkolnych.

Obliczono zaś, że na to, aby stanęły odpowiednie budynki szkolne potrzeba dwa i pół miljarda złotych. Jest to suma zawrotna i znacznie większa od całorocznego budżetu ogólnopaństwowego.

W dzisiejszych warunkach finansowo-skarbowych rząd może wydatkować na budowę szkół powszechnych 2.000.000 złotych, czyli drobny ułamek tego, co potrzeba — jakąś jednomiljonową część potrzebnej sumy. Pieniądze te nie wystarczą na dokończenie budowy rozpoczętej około 544 szkół.

Czas leci, dzieci w wieku szkolnym z każdym rokiem przybywa, a szczupłe ramy rocznego budżetu ogólnopaństwowego nie zmieszczą tych kwot niezbędnych na budowę gmachów szkolnych.

Nic nie pomoże wyrzekanie na opłakany stan rzeczy i docinki pod adresem rządu.

Rząd gospodaruje sumami takiemi, jakie mu uchwali Sejm.

Ten zaś liczy się zawsze z kieszenią podatnika.

Wytwarza się błędne koło: oczekuje się od państwa, ściślej z kasy państwowej sum zawrotnych na różne cele — między innemi na budowę szkół, dając jednocześnie państwu niewielkie kwoty w postaci takich czy innych podatków na wszystko.

„Zmysł" państwowy podszepnąć powinien, że to droga fałszywa.

Należałoby raczej pomyśleć albo o podniesieniu norm podatkowych — czyli wprowadzić nowy podatek inwestycyjno - szkolny, albo szukać innego sposobu rozwiązania sprawy budowy gmachów szkolnych.

Wprowadzenie nowego podatku jest niemożliwe choćby dlatogo, że niepopularne i może być partyjnym straszakiem w ręku demagogów różnego koloru. Lepszym byłby sposób pewnego rodzaju samowystarczalności społecznej, ściślej — samorządów szkolnych już istniejących.

Rady Szkolne w powiatach mają wdzięczne pole do ożywienia swej działalności. Za pośrednictwem Dozorów Szkolnych po gminach przystąpiłyby do organizowania Komitetów budowy szkół. Dotychczas Komitety te luzem chodzą, czasem się nawet zwalczają. Zorganizować je w pewnego rodzaju kooperatywy, zcalić przyynajmniej na terenie jednego powiatu i obmyśleć plan pracy—oto zadanie Rad Szkolnych Powiatowych na dziś-

Byłby to najlepszy sposób kształcenia i pogłębiania „zmysłu" państwowego.

Jan Janicki.

Wymyślin, w maju 1927 r.

PARTJA PRACY NA KUJAWACH

WŁOCŁAWEK

Komitet Obchodu Konstytucji 3-go Maja orzekł, aby święto narodowe urządzone było przez rganizacje społeczne, kulturalne i zawodowe bez udziału jakichkolwiek partji politycznych. Miejscowe Koło Partji Pracy, chcąc wykazać lojalność względem Komitetu, szczere chęci i zrozumienie obywatelskie w uświetnieniu święta narodowego, nie urządziło akademji na swoją rękę, biorąc udział w ogólnym programie obchodu. PP. A. Puzyński i S. Promis, prezes i wiceprezes Koła Partji Pracy, wygłosili okolicznościowe przemówienia w Kino-teatrze „Nowości".

BRZEŚĆ KUJAWSKI

Staraniem Koła Partji Pracy w Brześclu Kujawskim w dniu 3-go Maja odbył się od-

czyt o znaczeniu Konstytucji z 1791 r. i o stanie średnim.

Odczyt wygłosił p. S. Promis z Włocławka. Mówca wykazał, iż powołanie stanu średniego na arenę polityczną w przeszłości było podyktowane zdrowym zmysłem państwowym i koniecznością życiową. Dzisiejszy stan średni w Polsce mówca określił, jako wielki obóz ludzi pracy mięśni i mózgów, który składa się z mieszczan, rzemieślników, kupców, pracowników i inteligencji pracującej, a na wsi — z szerokich rzesz ludu wiejskiego.

Jak kiedyś w powołaniu stanu średniego do życia społecznego i politycznego uznano siłę i znaczenie, tak i dziś zrozumieć należy, że stan średni stać się musi, stać się winien głównym najsilniejszym filarem potęgi Rzeczypospolitej Polskiej.

Półtoragodzinną i barwną mowę p. S. Promisa nagrodzono rzęsistymi oklaskami.

CZERNIEWICE.

Dzień 3-go Maja, jako dzień rocznicy Konstytucji 1791 r. — dziś dzień święta narodowego, Kóło Partji Pracy w Czerniewicach i miejscowy „Zw. Strzelecki" święciły bardzo uroczyście. Partja Pracy wraz ze „Strzelcem" na czele z prezesem swoim w jednej osobie p. I. Liszkiewiczem urządziła w tym dniu w godzinach popołudniowych odczyt (z braku sali pod gołem niebem na placu ćwiczeń strzeleckich). P. I. Liszkiewicz w godzinnem przemówieniu zaznajomił zebranych ze znaczeniem Konstytucji 3-go Maja i z Konstytucją naszą obecną, przyczem mówca podkreślił znaczenie stanu średniego i jego rolę w budowie państwa.

Zebrana publiczność wzniosła entuzjastyczne okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego i Partji Pracy.

I. Wudarski.

LUBIEŃ (pow. Włocławski)

W dniu 8 Maja o godz. 6 odbyło się w Lubieniu zebranie organizacyjne Partji Pracy, na którem dwugodzinny referat wygłosił p. S. Promis z Włocławka. Jak zwykle wszędzie, tak i w Lubieniu, przemówienie p. Promisa spotkało się z całkowitem uznaniem zebranych. Szereg osób zgłosiło swój akces do Partji Pracy. Inni ze względu na opóźnioną porę przyrzekli zapisać się na listę Partji Pracy w najbliższych dniach, by móc brać udział w wyborach do Zarządu miejscowego Koła P.P.

DOBRZYŃ NAD WISŁĄ

W dniu 8 Maja b. r. odbyło się w Dobrzyniu n/W. zebranie erganizacyjne Partji Pracy. Obszerny referat wygłosił p. S. Promis z Włocławka.

Zebrani z zainteresowaniem wysłuchali przemówienia prelegenta, a szereg osób z pośród rzemieślników, kupców, robotników i rolników zgłosiło swój akces do Partji Pracy. Powstało nowe Koło P. P., wybrano Zarząd na którego czele stanął p. Adam Agaciński jako prezes.

PRZEGLĄD PRASY

„ROBOTNIK" z dnia 13 maja b. r. w artykuliku p. t. „Po roku" — pisze:

„Mówią i piszą często o „zawiedzionych nadziejach". Tak jest! nadzieje mas, które uczestniczyły czynnie w przewrocie, zostały niewątpliwie zawiedzone. My wszakże nie oceniamy sytuacji wyłącznie z tego punktu widzenia. Trzeba zapomnieć o przeżyciach tych, co wierzyli, a oto rozstali się z wiarą. Chodzi o fakty. Rok miniony nie przyniósł ze sobą zwycięstwa demokracji. Nieraz wręcz przeciwnie. Gospodarczo i politycznie klasy posiadające przechodzą do ofensywy. Klasa robotnicza musi skupić swoje siły dokoła haseł walki. Jeżeli będzie czekała, — przegra. Zwycięstwo tkwi w kontrataku."
A dalej między innemi czytamy w tymże artykuliku:

„Socjalizm Polski staje się **jedynem w kraju** ogniskiem walki o demokrację." (Podkreślania nasze.)

Jeżeli „Robotnik" tak rozumuje, a P.P.S. stosuje to w praktyce, że **jedynem w kraju** ogniskiem walki o demokracje jest socjalizm polski, to nic dziwnego, że rezultaty tej walki są tak nikłe. Rezultaty będą z pewnością daleko większe i osiągnięte zostaną wcześniej, jeżeli P.P.S., a z nią „Robotnik" zrozumieją, że nie mogą sobie uzurpować prawa „jedynego w kraju ogniska walki o demokrację". Właśnie taka taktyka P. P. S. przyczynia się wybitnie do osłabiania obozu demokratycznego. W tem tragedja, że P. P. S. poza swoim nosem partyjnym żadnych innych demokratów nie widzi.

Zamiast narzekać — przestać się izolować od innych ugrupowań demokratycznych, nawiązać z niemi kontakt i zacieśnić węzły współpracy, gdyż mówi przysłowie ludowe, że „Maciek sam zje, ale sam nie zrobi".

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Z Dalekiego Wschodu

Po dłuższej ciszy w chińskiej wojnie domowej nastąpiło znowu ożywienie i walki rozgorzały na różnych odcinkach frontu. Wszystkie armje ruszyły do ataku. Najpoważnieszymi przeciwnikami są Czang-Tso Lin i Czang-Kai-Szek. Armja komunistów chińskich, zajmujących jeszcze Hankau, ma coraz słabsze szanse i prawdopodobnie będzie zupełnie rozgromiona. Z jej upadkiem wpływy Bolszewji zmaleją tam do zera.

Z bałkańskiego kotła

Przycichłe na chwilę zamieszki i niepokoje w Albanji wzrastają nanowo. Podmuchy wojenne od włoskiej krainy starają się rozdmuchać ogień walki. Ostatnio komunikują, jakoby Achmed-Zogu miał się ogłosić królem Albanji. Byłby znowu powód czy pretekst do zakłócenia pokoju Europy.

Antypolskie wystąpienie min. Hergta

Jak należało przypuszczać, antypolska mowa min. Hergta spowodowała interwencję naszego Ministerstwa Spr. Zagr. Podczas wczorajszej rozmowy posła polskiego w Berlinie Olszowskiego z ministrem Stresemannem ten ostatni zaproponował wydanie wspólnego komunikatu polsko-niemieckiego. Natomiast „Berliner Tageblatt" dowiaduje się, że po wspomnianej konferencji min. Olszowskiego ze Stresemannem rząd niemiecki ma ogłosić specjalne oświadczenie w tej sprawie. Byłby na to czas najwyższy. Należy wyrazić nadzieję, że nasze Min. Spr. Zagr. nie zaniedba silnej i skutecznej obrony godności Rzeczypospolitej Polskiej.

Życie organizacyj

Z KLUBU SPOŁECZNO-POLITYCZNEGO

Dnia 12 maja w sali przy ul. Kościuszki № 9 w Włocławku odbył się odczyt na temat: „Organizacja społeczna i organizacja polityczna" czyli konieczność rozgraniczenia kompetencji ciał ustawodawczych i wykonawczych. Odczyt został urządzony z inicjatywy i staraniem Klubu Społeczno-Politycznego, a wygłosił go prezes tegoż Klubu — p. Bartel de Weidenthal. Temat bardzo ciekawy, rzadko poruszany i mało znany społeczeństwu, wzbudził zrozumiałe zainteresowanie u zebranych. Wywody prelegenta, popierane licznymi przykładami i cytatami, przytem wypowiedziane popularnie i ze swobodą, wytworzyły miłą atmosferę i wywołały doskonałe wrażenie.

Po odczycie prelegent zaprosił chętnych do dyskusji: zabierali głos pp.: prof. A Puzyński, Nowicki i Promis. Reasume odczytu i wyników dyskusji da się streścić: rozgraniczenie kompetencji władz ustawodawczych i wykonawczych w Polsce jest jednem z najważniejszych zagadnień państwowych i drogą do uzdrowienia naszego parlamentaryzmu.

Niewielka liczba obecnych na odczycie podobno tłómaczy sie tem, że w dniu tym były i inne odczyty i zebrania. Należy wyrazić nadzieję, że w przyszłości publicność więcej się zainteresuje tego rodzaju odczytami, które Klub Społeczno-Polityczny urządzać będzie możliwie jaknajczęściej.

„STRZELEC" W BRZESCIU KUJ.

W Brześciu Kujawskim od dnia 1 lipca 1926 roku powstał Oddział Związku Strzeleckiego, który miał z początku wielkie przeszkody w swoim rozwoju, obecnie Oddział liczy 44 członków czynnych i kilkudziesięciu członków popierających. Idea „Strzelca" znajduje uznanie społeczeństwa miejscowego. W dniu 19 marca 1927 r. „Strzelec" pierwszy raz wystąpił okazale, wzbudzając powszechne zainteresowanie przy obchodzie IMIENIN MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

W drugi dzień świąt Wielkanocy, t. j. 18 kwietnia r. b., Zarząd Oddziału zorganizował kwiatek na rzecz wspomnianego wyżej Związku, którego wyniki były następujące:

Nr. woreczka 1 obyw. Osmólski Adam zebrał zł. 51 gr. 57 fen. n. 05, Nr. wor. 2 obyw. Filipiak Wł. zebrał zł. 23 gr. 04, Nr. wor. 3 obyw. Danielak Jan zebrał zł. 40 gr. 15 fen. n. 10, Nr. wor. 4 obyw. Łopacki Leon zebrał zł. 21 gr. 94 fr. fr. 1, Nr. wor. 5 obyw. Dytkiewicz J. zebrał zł. 20 gr. 12. Razem zł. 156 gr. 82 fen. n. 15 i 1 fr. fr.

Zarząd Oddziału Związku Strzeleckiego dla swoich czynnych członków obecnie czyni starania o umundurowanie i w tym wypadku ma nadzieje, iż ogół obywateli, oceniając doniosłość organizacji przysposobienia wojskowego, poprze pilne potrzeby tutejszego „Strzelca", W dalszym ciągu zainicjowane są amatorskie przedstawienia na rzecz naszej organizacji, opierającej się jedynie na osobistych wysiłkach.

Brześć Kujawski, dn. 9/V 1927 r.

Członek popierający
T. N.

Życie gospodarcze

Sprawa lnu w Polsce

Z inicjatywy T-wa Popierania Przemysłu Ludowego w gmachu tegoż T-wa w dniu 16 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie w sprawie organizacji lniarstwa. Na tem posiedzeniu obecni byli przedstawiciele: Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Polskiego Związku Oganizacji i Kółek Rolniczych, Centralnego Związku Kółok Rolniczych, Zjednoczenia Związków Kółek i Organizacyj Rolniczych, Ziem Wschodnich, Centralnego Związku Osadników, Zrzeszenia Samorządów Powiatowych, Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych i T-wa Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie.

Obrady toczyły się przeważnie nad programem podjętej akcji, której celem i zadaniem jest podniesienie opłacalności uprawy lnu przez udoskonalenie sposobów uprawy, stotowanie nowoozesnej techniki obróbki słomy lnianej i siemienia, oraz przez prawidłowe zorganizowanie zbytu produktów uprawy lnu w stanie obrobionym.

Przyjęty dla osiągnięcia tego celu program przewiduje organizowanie spółdzielni producentów lnu, a następnie zrzeszenie tych spółdzielni w związek. Bliższem i bezpośredniem zadaniem spółdzielni producentów lnu jest zakładanie drobnych przetwórni dla obróbki słomy lnianej sposobem udoskonalonym, oraz olejarń. Zadaniem Związku Spółdzielni Producentów Lnu będzie przedewszystkiem organizowanie zbytu włókna lnianego.

Z przebiegu dyskusji daje się ustalić, że podjęta przez T-wo P.P.L. akcja lniarska jest dobrze przygotowaną przez gruntowne zbadanie nowoczesnej techniki obróbki lnu w Europie, a plan wykonawczy jest ściśle przystosowanym do warunków polskich.

Na zebraniu tem delegaci wyżej wymienionych naczelnych Organizacyj Rolniczych Samorządowych i T-wa Popierania Przemysłu Ludowego ustalili program pracy nad podniesieniem tej tak ważnej dziedziny produkcji rolniczej i uchwalili szereg rezolucyj, które stanowić będą wytyczne na najbliższą przyszłość dla realizacji programu.

Wcielenie w życie opracowanego programu niewątpliwie bardzo dodatnio wpłynie na podniesienie opłacalności uprawy lnu, a wzmożony eksport obrobionych produktów lniarstwa będzie miał ogromny wpływ na poprawienie polskiego bilansu handlowego.

Państwo przychodzi z pomocą obywatelom w budowie domów mieszkalnych.

Ustawa o rozbudowie miast została znacznie rozszerzona i uzupełniona rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Są przeznaczone dwa Fundusze: państwowy fundusz budowlany i państwowy fundusz rozbudowy miast. Pierwszeńsswo do osiągnięcia kredytu mają gminy miejskie (kredyt do 90%) — spółdzielnie mieszkaniawe i instytucje społeczno-humanitarne (kredyt do 90%) następnie spółdzielnie mieszkaniowo-budowlane (kredyt do 80%) i osoby i firmy prywatne (kredyt do 75%) kosztów budowy bez wartości placu.

Może wreszcie gminy miejskie, spółezielnie mieszkaniowe i osoby prywatne wezmą się naserjo do budowy domów mieszkalnych i zmniejazą klęskę mieszkaniową. Przyczyniłoby się to również wybitnie do zmniejszenia bezrobocia i ożywienia całego życia gospodarczego w kraju. Budujmy!

Handel z Turcją.

Delegacja kupiectwa tureckiego, która przybyła do Krakowa, odbyła konferencję w Izbie Przemysłowo Handlowej. Omawia-

no sprawy eksportu. Dla Polski istnieją szanse na wywóz do Turcji maszyn rolniczych, papieru i innych.

Międzynarodowa konferencja ekonomiczna w Genewie.

Prace Konferencji w pełnym toku. Odbywają się szermierki słowne i dyskusje pomiędzy poszczególnemi delegacjami, każda stara się przeprowadzić swoje tezy. Czy wszystkie wnioski zostaną uzgodnione i zawarte w jednej całości, trudno dziś jeszcze przewidzieć. Konferencja ma przed sobą wielkie zadanie do spełnienia. Czy je wykona — niedaleka przyszłość pokaże.

NOTATKI

„Uczciwość i patrjotyzm" endecki.

Komunikują nam, że właściciel m. Otmianowo, pow. Włocławskiego, p. Stanisław Gliński, parceluje część majątku i liczy ceny iście „patrjotyczne". Niejakiemu W. Krajewskiemu sprzedał kilkanaście mórg piachu i moczarów i policzył po 100 (wyraźnie po sto dolarów ameryk. i to bez zasiewu za morgę). Jako „patrjota" sprzedał za dolary — na wszelki wypadek, a jako człowiek „uczuciowy i sprawiedliwy"—policzył po 100 dolarów za mórg człowiekowi biednemu. Prócz tego na sprzedanej ziemi jest zagajnik i są wątpliwości, czy urząd leśny pozwoli go wyrąbać. Biednego człowieka złowiono w pułapkę. Podobno dla tego, że jest „wyzwoleńcem". O powyższem informuje nas sam pokrzywdzony, na którego odpowiedzialność umieszczamy niniejszą wzmiankę.

Okazana nam z wł. Otmianowa umowa nie może budzić żadnej wątpliwości. Sprawę tę omówimy obszerniej w następnym numerze.

Przeciw szkole jednolitej.

W sprawie szkoły jednolitej, podobnie jak we wszelkich dziedzinach naszego życia społecznego, krystalizują się dwa prądy: jeden prąd — to ludzie przeszłości, konserwatyści, kierujący się często nawykami i osobistemi ambicjami, a drugi — ludzie nowi, pełni życia i siły twórczej — młoda odradzająca się Polska. Dwa te prądy ścierają się z sobą nie tylko o same teorytyczne światopoglądy, ale przedewszystkiem o praktyczną stronę życia. Na gruncie włocławskim ludność miejscowa wypowiedziała się kilka miesięcy temu za szkołą jednolitą. Półtora tysiąca rodziców na zebraniu w „Polonji" uchwaliło w tej sprawie wspólną rezolucję. To nie dało spokoju przeciwnikom szkoły jednolitej. Dyrektorka Gimn. M. Konopnickiej, p. Degen-Ślosarska z zapałem godnym lepszej sprawy, tak na zebraniu w szkole, jak i gdzieindziej, wypowiada się przeciw szkole jednolitej.

Dziwne losu ludzkiego koleje: dawniej postęp, „dziesiątka" wyborcza Downarowicza, dziś w odwrotnym kierunku. Ano — zmieniają się czasy i ludzie...

Przed stabilizacją urzędników.

Rząd zapowiada stabilizację urzędników. I słusznie — wykwalifikowani i odpowiedni na dane stanowisko urzędnicy powinni mieć pewność co do zajmowanej posady. Lecz z drugiej strony nic nie słyszymy, aby Rząd zwrócił baczniejszą uwagę na ścisłe zbadanie właśnie tych „kwalifikacji". Bo wszak są jeszcze dziś na urzędach ludzie, którzy mają pretensje do kwalifikacji, a którzy w interesie obywateli i państwa być tam nie powinni. I w Włocławku są takie urzędy i tacy ludzie. Pomówimy a tem kiedyindziej. Urzędnik, który jest automatem, który niema żadnej samodzielności, który nie wie po co dana ustawa istnieje i nie zna celowości zarządzenia swych zwierzchników, nie powinien zajmować stanowiska, gdyż jest nie pożytecznym, a wręcz szkodliwym.

Przypominamy wszystkim Sz. Czytelnikom, którzy jeszcze należności za wysyłaną im „Ziemię Kujawską" nie uiścili, aby raczyli to uskutecznić odwrotną pocztą na adres: Administracja „Ziemi Kujawskiej"., Włocławek, ul. 3-go Maja 22. Prenumeratę uiszczać można miesięcznie, kwartalnie, półrocznie i rocznie.

Administracja „ZIEMI KUJAWSKIEJ".

Warunki prenumeraty z przesyłką lub odnoszeniem do domu: kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Cena numeru pojedyńczego 30 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Włocławek, 3-go Maja 22, II p. Redaktor przyjmuje codziennie od 5 — 6 po poł.

Redaktor: ANTONIN PUZYŃSKI. Wydawca: Koło Partji Pracy w Włocławku.

Zakłady Graficzne p. f. „BRACIA PIOTROWSCY", Włocławek Telefon Nr. 100.